

Syndrom heterofobii

Uważny obserwator procesów społeczno-politycznych, jakie zachodzą w krajach zachodniej Europy, nie może nie zauważyć głębokich przemian dokonujących się nie tylko w strukturze prawnej poszczególnych państw, ale przede wszystkim w mentalności dzisiejszych Europejczyków. Jeszcze kilkanaście lat temu Polacy z pewnym zdziwieniem, czy wręcz niedowierzaniem mieli okazje przyglądać się toczonyj chociażby w Holandii, Danii, Francji czy Niemczech dyskusji nad problemem moralnej oceny seksualnych zachowań osób o orientacji homoseksualnej, legalizacji związków homoseksualnych, czy wreszcie sporom na temat prawa do eutanazji. Owo zdziwienie – trzeba to wyraźnie zaznaczyć – nie wynikało bynajmniej z faktu posiadania przez społeczeństwo polskie wyraźnie sprecyzowanych, przemyślanych i dobrze ugruntowanych poglądów moralnych w tych kwestiach ale raczej z faktu, że w owym czasie na gruncie polskim tego rodzaju spory postrzegane były jako swego rodzaju groteska. Polaków angażowała wówczas dyskusja nad problemem dopuszczalności aborcji, a trudny kompromis, który wtedy osiągnięto – kompromis, co trzeba przyznać, nie do końca zadowalający dla obrońców ludzkiego życia – pokazał pośrednio, że dla przeciętnego Polaka problemy podejmowane przez mieszkańców zachodniej Europy, a przede wszystkim konkluzje, do których dochodzili, szły o krok za daleko. Można by wskazywać rozmaite przyczyny takiego stanu rzeczy. Te najbardziej rzucające się w oczy to chociażby polskie przywiązanie do tradycyjnych wartości – przywiązanie niestety zbyt rzadko ugruntowane racjonalnie, a najczęściej formułowane intuicyjnie, w oparciu o płytki tradycjonalizm, wymuszony w pewnym sensie przez miniony totalitaryzm, skutecznie zniewalający umysły i serca wielu Polaków – czy wreszcie błogosławiony cień charyzmatycznej postaci Jana Pawła II, którego nauczania w tych delikatnych kwestiach Polacy często nie rozumieli, ale słuchali ze względu na szacunek, wdzięczność i miłość.

Śmierć Papieża-Polaka niewątpliwie przyspieszyła proces otwierania się na zachodnioeuropejskie problemy, a przede wszystkim na takie ich rozwiązania, które tam w sposób zatrzważająco absurdalny i z pełną powagą przyjęto. Dyskusja nad moralnymi aspektami zachowań homoseksualnych czy prawem do eutanazji, wsączająca się już wcześniej do kraju, przybiera dzisiaj na sile. Problemem nie jest jednak sama dyskusja, co raczej fakt, że chociaż argumenty rozmaitych liberalnych obyczajowo środowisk trafiają w Polsce na grunt zdecydowanie mniej spolegliwy niż w Europie zachodniej, to jednak wybrzmiewają one w tych samych absurdalnych tonach i – o zgrozo – przyjmowane są przez wielu Polaków w tak samo bezrefleksyjny sposób. Czy zatem emocjonalny tradycjonalizm wystarczy, aby odrzucić postulaty chociażby zwolenników legalizacji związków homoseksualnych? Wydaje się to mało prawdopodobne.

Kielkująca w Polsce dyskusja w większości państw Europy zachodniej już się zakończyła i to nie dlatego, że wyczerpał się temat, ale dlatego, że przyjęte w imię tolerancji rozstrzygnięcia, gdy sformalizowane zostały na gruncie prawnym, skutecznie zablokowały wszelką poważną próbę powrotu do źródeł owej dyskusji. Osoby o konserwatywnych poglądach, które kiedyś były wręcz silniejszym partnerem w dialogu, gdy dziś ośmielają się chociażby tylko skrytykować pomysły wylansowane przez niektóre wpływowe środowiska homoseksualne, w najlepszym wypadku spotykają się z publiczną anatamą i piętnem

homofoba, a w najgorszym – z sankcjami prawnymi. Świadczy o tym chociażby przykład włoskiego ministra kultury – Rococo Boutiglionię – którego większość europarlamentarzystów nie chciała widzieć w składzie Komisji Europejskiej po tym, jak określił zachowania homoseksualne mianem niemoralnych, czy też skazanie na karę sześciu miesięcy więzienia szwedzkiego pastora, który publicznie stwierdził, że homoseksualizm jest grzechem. Europa idzie jednak jeszcze dalej. Jak podał swego czasu za *Rzeczpospolitą* jeden z numerów „Gościa Niedzielnego”, „Personel szpitali i przychodni w Szkocji otrzymał zalecenie unikania słów »mama« i »tata« (...). Słowa te zostały uznane za obraźliwe w stosunku do »rodziców« homoseksualnych. W miejsce tych « homofobicznych » określeń należy mówić »opiekunowie«, a w najgorszym razie »rodzice«”¹. Co więcej, w tym samym „Gościu Niedzielnym” można było przeczytać: „Niemieckie społeczeństwo ma kolejną dyskusję – tym razem o legalizacji kazirodztwa. Susan Karolewski i Patrick Stübing są rodzeństwem, ale też – we własnym przekonaniu – małżeństwem. Mają już czworo dzieci i nie zamierzają zaprzestać współżycia, choć Patrick siedział już za to w więzieniu. Rodzeństwo skierowało sprawę do Trybunału Konstytucyjnego. „Gazeta Wyborcza” przytacza wypowiedź adwokata mężczyzny: »Przepisy zabraniające im tego, to historyczny relikw, który narusza prawa obywatelskie«”². W taki oto sposób nakręca się spirala absurdu i z dużym prawdopodobieństwem można się spodziewać, że już wkrótce podobna do tej niemieckiej dyskusja toczyć się będzie całkiem poważnie na forum Parlamentu Europejskiego. Gdzie są granice? Granic nie ma, jeżeli na wszelkie możliwe sposoby szafuje się takimi słowami jak *wolność*, *tolerancja*, *miłość*, bezlitośnie odartymi z ich pierwotnego brzmienia i wyrwanymi z wszelkiego etycznego kontekstu, a gdy ktoś, w imię intelektualnej uczciwości, próbuje przywrócić im właściwy sens, zostaje histerycznie okrzyknięty mianem zacofanego mieszkańca ciemnogrodu.

Intelektualna postawa wielu Europejskich środowisk nie tylko nie potwierdza tezy o rzekomej permanentnej dyskryminacji i brutalnym prześladowaniu homoseksualistów, ale wskazuje, że tak naprawdę bardziej zagrożona jest dzisiaj wolność słowa i swobody obywatelskie u osób o odmiennych niż oni przekonaniach i preferencjach seksualnych. To nie homofobia, ale ukryty *syndrom heterofobii* staje się dzisiaj coraz bardziej realną chorobą współczesnej Europy. Chorobą, która dotknąć może także i Polskę. Czy można jej uniknąć. To zależy w dużej mierze od samych Polaków, a mówiąc ściślej – od polskich chrześcijan. Od tego, jaka będzie ich postawa w tego rodzaju dyskusjach – dyskusjach, których *nota bene* nie można i chyba nie należy unikać – zależy będzie charakter przyjętych na drodze demokratycznych procedur rozwiązań legislacyjnych. A próby uruchamiania takich procedur na pewno będą podejmowane. I nie pomoże tutaj bezmyślnie agresywna, czy wręcz brutalna kontestacja ze strony środowisk ultrapravicowych. Nie pomoże także jedynie emocjonalna wrażliwość przeciętnego Polaka. Potrzebna będzie natomiast wielka moralna wrażliwość na najbardziej fundamentalne wartości głęboko racjonalnie ugruntowane i w sposób świątły wyargumentowane. Potrzebna będzie mądra apologia rodziny, małżeństwa, godności życia, wartości osoby ludzkiej. Czy polskich chrześcijan będzie na to stać? To pokaże bardziej lub mniej odległa przyszłość. W tej bowiem kwestii nic jeszcze nie jest przesądzone.

¹ R. Kucharczak, *Zagranie fair gej*, Gość Niedzielnym, nr 9, 4 marca 2007, s. 64.

² R. Kucharczak, *Z siostrą za pan brat*, tamże.

Felieton opublikowany na łamach czasopisma „Oaza”, w ramach cyklu: *W horyzoncie modlitwy*
„Oaza”, nr 86, 4/2007.

Aleksander Bańka

Aleksander Bańka